



Znika azbestowa bomba

Odpady przemysłowe, wśród nich prawdziwe bomby chemiczne tkwią w śląskiej ziemi od dziesiątków lat. Wiele z nich stwarza najwyższe ryzyko dla środowiska i ludzi. Wśród najgroźniejszych są: odpady chemiczne po Zakładach Chemicznych „Tarnowskie Góry”; pozostałości azbestowe po Przedsiębiorstwie Materiałów Izolacji Budowlanej „Izolacja” w Ogrodzieńcu; odpady pestycydowe – własność Zakładów Chemicznych „Organika-Azot” S.A. w Jaworznie; doły kwasowe po starej produkcji Rafinerii Czechowice i szlomy cynkowe po Hucie Metali Nieżelaznych „Szopienice” w Katowicach.

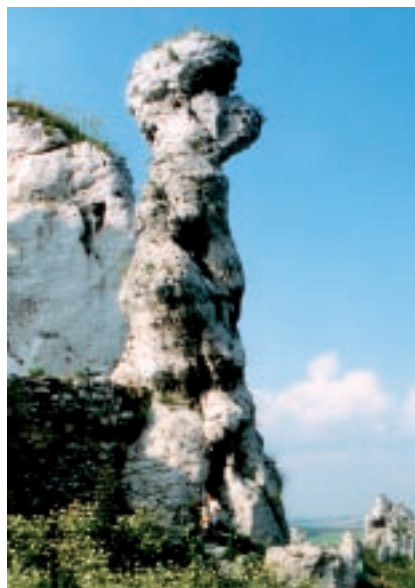
W każdej z tych skażonych stref prowadzone są od lat skomplikowane prace, związane z unieszkodliwianiem zalegających odpadów oraz rewitalizowaniem zniszczonych terenów. Ten proces odbywa się pod specjalnym nadzorem Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Katowicach. Trwa jednak zbyt długo, z wszelkimi konsekwencjami dla środowiska.

W Tarnowskich Górach porządkowanie potężnego zwałowiska niebezpiecznych odpadów jest mocno zaawansowane, a mimo to, dalej do wód podziemnych (rezerwuaru wód pitnych dla Śląska) przenikają groźne trucizny. Pozostaje nadzieja, że dzięki kolejnej dotacji Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, doczekamy się kiedyś finału tego przedsięwzięcia.

Jeszcze trudniejszym przypadkiem jest nieuszczelnione składowisko odpadów pestycydowych „Rudna Góra” w Jaworznie. Naszpikowane najbardziej toksycznymi trucznymi, jakie wymyślił człowiek, jest niekończącym się źródłem zanieczyszczania dorzecza Wisły i wód podziemnych, z których korzystają mieszkańcy Śląska. Do dziś międzynarodowa grupa specjalistów dokonuje wyboru optymalnej technologii dla skutecznego zneutralizowania tego skażenia. Potrzeba na to setek milionów złotych.

Z kolei likwidator Huty Metali Nieżelaznych „Szopienice” koncentruje się na trudnej technologicznie i finansowo operacji ograniczania powierzchni, na której składowane są szlomy pocynkowe. Na ten proces potrzeba nadal sporo pieniędzy i czasu, choć terminy opanowania szopienickiego zagrożenia miały wielokrotnie.

Bomby „ekologiczne” to zaledwie przystawiony wierzchołek góry toksycznych odpadów, z którymi niezwykle trudno uporać się szczególnie na Śląsku. Ze względów prawnych, technicznych, technologicznych, finansowych, a także rozmiarów skażenia i zdegradowania tych miejsc. Dotąd bowiem nie dopracowaliśmy się w Polsce usankcjonowanego prawem, spójnego systemu oczyszczania i zagospodarowywania terenów przemysłowych. Nie da się przecież wobec upadłych czy likwidowanych zakładów przemysłowych stosować podstawowej zasady ochrony środowiska – „zanieczyszczający płaci”, bo go po prostu nie ma.



Skalki jurajskie

A i nawet tacy wytwórcy najgroźniejszych odpadów jak np. Zakłady Chemiczne „Organika-Azot” S.A., od ponad sześćdziesięciu lat produkujący środki ochrony roślin, nie są w stanie uporać się samodzielnie ze swoim trującym balastem sprzed lat, jeśli jego unieszkodliwienie jest niebezpieczne, trudne technicznie i technologicznie, często wręcz niemożliwe do samodzielnego sfinansowania.

PRZEŁOM...

Ze względu jednak na zagrożenie, jakie nadal stwarzają „historyczne” odpady dla środowiska i ludzi nie można dłużej czekać z ich likwidacją, przerzucić się odpowiedzialnością kto i co ma robić, za czyje pieniądze i kiedy?

To powód, dla którego Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach w porozumieniu z władzami regionu przed dwoma zainicjował głośną w mediach kampanię pn. „Rozbrajamy bomby ekologiczne w województwie śląskim”.

Ucieszyło to szczególnie mieszkańców Ogrodzieńca. Domy wielu z nich zlokalizowane są w bezpośrednim sąsiedztwie Przedsiębiorstwa Materiałów Izolacji Budowlanej „Izolacja”, zamkniętego już w 1998 roku. Od tamtego czasu, w halach i magazynach nieczynnego przedsiębiorstwa pozostawały tony rakotwórczych odpadów azbestowych. Zalegały one również w starym kamieniołomie i na dzikich składowiskach na obrzeżach miasta.

Starostwo powiatu zawierciańskiego, któremu Skarb Państwa przekazał nie tak dawno tereny po „Izolacji” wraz z toksycznym spadkiem, nie było w stanie poradzić sobie samo z usunięciem kilkuset ton rakotwórczego azbestu. Chociaż uwolnienie Ogrodzieńca – wrót turystycznych Jury Krajowsko-Częstochowskiej od bomby azbestowej i tak było zadaniem łatwiejszym niż unieszkodliwienie bomb chemicznych w Tarnow-

skich Górach czy Jaworznie. Zawsze brakowało pieniędzy.

Kolejny raz w rozwiązaniu tego problemu pomógł Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach, który sfinansował kompleksową ekspertyzę pozbycia się azbestu z Ogrodzieńca. Jej autorzy planowali likwidację zagrożenia w ciągu dwu lat, pod warunkiem płynnego finansowania prac związanych z bezpiecznym wywiezieniem azbestu z Ogrodzieńca i ulokowaniem go na istniejących azbestowych składowiskach.

Jedyną dopuszczoną zgodnie z prawem metodą unieszkodliwienia odpadów azbestowych w procesie pozbywania się ich, jest ich dostarczenie wyłącznie do miejsc przeznaczenia. Takich miejsc mamy w województwie śląskim – cztery!

Pieniądze na likwidację azbestowej bomby się znalazły. Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, dla którego usuwanie azbestu jest zadaniem priorytetowym, na ten cel przeznaczył kilkanaście milionów złotych. Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach, operację tę wspierał i monitorował równocześnie. Dziś można powiedzieć, że jedna z listy najgroźniejszych bomb „ekologicznych” w regionie, przestaje być problemem.

„UWIEŻONA” TRUCIZNA

W ciągu niespełna dwu lat, na obszarze po byłych zakładach produkujących płyty azbestowe wykonano zdecydowaną większość najtrudniejszych prac. Zlikwidowano budynki po fabryce z azbestowymi pozostałościami, spakowano i wywieziono na bezpieczne składowiska rakotwórcze odpady, przykryto ziemią i uporządkowano teren po działalności fabryki. Bo azbest „uwięziony”, w betonowym składowisku czy w ziemi przestaje być groźny.

Dotąd odpadów azbestowych z tego terenu wywieziono o całe dwa tysiące ton więcej niż szacowano. Zlikwidowano przy okazji odkryte miejscowe skaże-

nia gleby masą azbestową z dodatkiem ropy, pozostałości po czyszczeniu urządzeń fabrycznych. Obecnie trwają prace rekultywacyjne.

Podczas ostatniej wizji lokalnej, przeprowadzonej w połowie maja br na terenach po „Izolacji” – Gabriela Lenartowicz, prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach nie kryła zadowolenia. Bowiem po latach urzędniczej i organizacyjnej niemocy, jedna z największych w kraju „bomb ekologicznych” jeszcze w tym roku zostanie ostatecznie zlikwidowana, a ludzie nareszcie pozbędą się strachu o własne zdrowie i życie.

Azbest, jako materiał wytrzymały i wyjątkowo odporny na uszkodzenia mechaniczne, wysoką temperaturą, na agresywne środowisko chemiczne, był niezwykle cenny dla przemysłu. Jako minerał niepalny i termoizolacyjny zawojuwał nie tylko budownictwo. Doceniał go przemysł chemiczny, energetyka, motoryzacja i wiele innych branż. Do czasu, aż uznano go za jeden z najpowszechniejszych czynników rakotwórczych. W 1997 r. wprowadzono także w Polsce zakaz jego stosowania.

Ale przetrwał do dziś. W trwałych płytach elewacyjnych i dachówkach, w ogniotrwałych konstrukcjach budynków i rurach azbestowo-cementowych, w porzucanych byle gdzie odpadach. I dalej jest źródłem emisji niezwykle groźnych dla zdrowia włókien azbestowych, zanieczyszczających powietrze, jeśli zaczyna być „uwalniany” z wyrobu, przemieszczany czy składowany niezgodnie z rygorystycznymi zasadami zachowania bezpieczeństwa.

W Polsce, według szacunków, znajduje się jeszcze ponad 14 mln ton azbestu. Zgodnie z rządowym „Programem oczyszczania kraju z azbestu na lata 2009–2032” musi on zniknąć z polskiej przestrzeni za 30 lat. Zdążymy?

Ile mamy go w woj. śląskim? Tego dokładnie nie wie nikt. Liczby mówią ostrożnie o stu tysiącach ton tego minerału, uwięzionego w różnych produk-

Kolumna
dofinansowana przez



tach. Wymiana wyrobów i unieszkodliwianie odpadów zawierających azbest jest z tego powodu jednym z pilniejszych problemów do rozwiązania.

Dlatego w przyjętym niedawno „Programie usuwania azbestu z terenu województwa śląskiego do roku 2032”, wśród głównych zadań, zapisano przeprowadzenie pełnej inwentaryzacji azbestu i wyrobów zawierających ten minerał. To wielkie, odpowiedzialne zadanie dla śląskich gmin, z których ponad jedna trzecia dotąd nie przeprowadziła rozeznania jego obecności na swoim terenie.

Z sukcesu Ogrodzieńca możemy się więc cieszyć, ale... alarmu azbestowego odwołać nie wolno! Sporo tego minerału zalega jeszcze w przestrzeni województwa śląskiego.

Najwięcej wyrobów z azbestem (liczonych w tonach) przypada na kilometr kwadratowy Sosnowca, Świętochłowic, powiatu mikołowskiego, Mysłowic i Katowic. Z kolei przeprowadzone w latach 2006–2010 pomiary obecności włókien azbestu w powietrzu atmosferycznym w woj. śląskim zarejestrowały średnio: 60 proc. stężeń umiarkowanych oraz ponad 13 proc. wysokich. Największe przekroczenia stwierdzono w Kaletach, Chorzowie, Sosnowcu i Zabrze.

Azbest obecny jest nie tylko w miastach. Sporo go nadal w małych miejscowościach i wokół nas!

Jolanta Karmańska



Jeszcze niedawno było tak...



Nowy krajobraz po azbestie